Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy

Rok III SOBOTA. 29 LIPCA 1933 r. Nr. 207

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

REPREZENTACJ:
BIELSKO, Kolejowa ... 35-84
SOSNOWIEC, Będzinska 12, t. 8-42
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Kpt. Skarżyński ominie Paryż i przyleci wprost do kraju

PARYŻ, 27. 7. Kpt. Skarżyński, który przybył z Buenos Aires do Boulogne sur Mer z 6-godzinnem opóźnieniem, oświadczył przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej, że

lot jego do Warszawy nastąpi bezpośrednio, gdyż nigdzie nie będzie się zatrzymywał.

Start nastąpi niezwłocznie po zmontowaniu samolotu, być może już pojutrze.

Samolot przybył razem z lotnikiem do Boulogne sur Mer na pokładzie „Avila Star", skąd jutro o godz. 8-ej rano przewieziony zostanie samochodem na aerodrom w St. Anglevaire, oddalony o 22 klm. od Boulogne, gdzie zmontowaniem jego zajmie się specjalnie przybyły kierownik warsztatów lotniczych z Warszawy, p. Cieński.

Wykradzione z grobu zwłoki zabitych w czasie napadu na pocztę Ukraińców

LWÓW, 27. 7. W nocy z dnia 24 na 25 b. m. niewykryci sprawcy rozkopali na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim mogiłę, w której pochowane były zwłoki Jurka Bereźnickiego i Władysława Staryka, zabitych uczestników zbrojnego napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim w lipcu 1932 roku. Przybyli na miejsce przedstawiciele władz znaleźli grób rozkopany i pusty.

Miejscowy starosta powiatowy przystąpił natychmiast do energicznego dochodzenia przez dokładne przejrzenie terenu cmentarnego i już nazajutrz ciała odnaleziono.

W obecności starosty powiatowego, przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego oraz policji państwowej zwłoki Bereźnickiego i Staryka złożono w grobie.

Starosta zarządził aresztowanie miejscowego grabarza, sprawę zaś skierowano do prokuratora.

6 miesięcy ciężkich robót za kradzież 20 kartofli

PRUŻANA, 28.7. — Sąd ludowy nawlińskiego rejonu obwodu zachodniego R. S. F. R. R. wydał wyrok skazujący za kradzież 20 kartofli na 6 miesięcy przymusowych ciężkich robót Jana Lewczuka, zamieszkałego tamże, a poprzednio zamieszkującego w gminie siechnowickiej powiatu prużańskiego.

Wyrok ten wskutek niezbyt wielkiej znajomości geografji urzędników sowieckich przesłany został przez „pomyłkę" „naczelnikowi siechnowskiego rejonu" do wykonania.

):*:(

Hitlerowcy przeciw Sobieskiemu

Elektor Badeński oswobodzicielem Wiednia

WIEDEŃ, 27. 7. Radjo monarchijskie nadało wczoraj odczyt p. t. „Rzesza niemiecka ratuje Wiedeń".

Celem wykładu było przedstawienie odsieczy wiedeńskiej, jako dzieła elektora badeńskiego, a nie króla Jana Sobieskiego.

Naczelnik poczty-defraudant usiłuje popełnić samobójstwo i rani policjanta

MIĘDZYRZEC PODL., 28.7. — Wczoraj miasto wstrząśnięte zostało wiadomością, iż nowy naczelnik poczty Garpiński

popełnił samobójstwo i zranił policjanta.

Jak się dowiadujemy, przyczyna samobójstwa i usiłowania zabójstwa jest następująca.

Kontrola rachunkowości na urzędzie pocztowym w Łapach po ustąpieniu z urzędowania Garpińskiego wykazała, iż zostały

zdefraudowane pieniądze pocztowe

w wysokości tysiąca kilkuset złotych. Posterunek policji miasta naszego otrzymał przeto polecenie aresztowania Garpińskiego, jako winnego dopuszczenia się

przywłaszczenia pieniędzy państwowych

w urzędzie pocztowym w Łapach.

Zgodnie z tem poleceniem posterunkowy policji Idzikowski przybył wczoraj do urzędu pocztowego, chcąc aresztować Garpińskiego.

W tej chwili naczelnik - defraudant wyjął rewolwer i wymierzył sobie w serce, co widząc policjant

starał się przeszkodzić

w wykonaniu samobójczego czynu.

Wtedy Garpiński szamocąc się, zranił policjanta wystrzałem w rękę, następnie zwrócił rewolwer do swej piersi i

zranił się w klatkę piersiową.

Defraudant, widząc, że wciąż żyje wystrzelił jeszcze dwukrotnie do siebie, ale

nie trafił.

Przechodnie na odgłos strzałów z budynku poczty zaalarmowali policję, która przybyła i odwiozła obu rannych do szpitala.

Rana Garpińskiego okazała się lekka tak, że

prawdopodobnie wkrótce wyzdrowieje,

i będzie odpowiadał za swe przestępstwa.

Zastępca naczelnika poczty przeniesiony został do miasta naszego z urzędu pocztowego w Łapach.

Z.

Lot gen. Balbo odbywa się pomyślnie

LONDYN, 28.7. — Tel. wł. — Wodnopłatowiec włoski, który z powodu defektu motoru opuścił się na wodę w Victoria Harbour przyłączył się wczoraj do pozostałych aparatów eskadry gen. Balbo.

Według doniesień, jakie wczoraj wieczorem nadeszły do Londynu start eskadry włoskiej do Valentia (Irlandja) nastąpi za dwa lub trzy dni.

Jak wiadomo Balbo zamierzał pierwotnie już w dniu dzisiejszym opuścić Nową Funlandję, w ostatniej jednak chwili zaniechał tego zamiaru.

:)*(:

Strajk 70.000 robotników

NOWY JORK, 28. 7. Zaledwie w kilka godzin po zwróceniu się związku fabrykantów przemysłu jedwabniczego do sekretarza pracy z prośbą o interwencję pomiędzy związkiem a federacja amerykańska robotników jedwabniczych, związki robotnicze ogłosiły strajk generalny w przemyśle jedwabniczym, który obejmie 70.000 robotników

Roosevelt ostro forsuje swój „kodeks pracy"

WASZYNGTON, 28.7. — Roosevelt zachęcony przyjęciem, z jakiem spotkała się zapoczątkowana przez niego wczoraj kampanja na rzecz zmniejszenia iloci godzin pracy i podwyższenia płac postanowił skorzystać ze swojej władzy, by zmusić do przyjęcia t. zw. „kodeksu pracy" przemysłowców, którzy z tem się opóźniają.

Po 8 sierpnia prezydent Roosevelt po wysłuchaniu stron zainteresowanych będzie mógł ustalać płace i godziny pracy we wszystkich gałęziach przemysłu, które nie zastosują się do propagowanych przez rząd warunków pracy.

Radosna wiadomość

Kopalnia „Wirek" wycofała wniosek redukcyjny

Wczorajsza konferencja, wyznaczona u komisarza demobilizacyjnego w sprawie wniosku dyrekcji S-ki Akc. „Wirek" o zezwolenie na unieruchomienie kopalni Litthandra, nie doszło do skutku, bowiem w międzyczasie komisarz demobilizacyjny otrzymał wiadomość, iż dyrekcja wystosowała pismo, wycofujące wniosek o unieruchomienie.

Jest to bądź co bądź wiadomość bardzo radosna.

Zawodowy homoseksualista skazany na 8 miesięcy więzienia

Z Bielska donoszą: Przy zamkniętych drzwiach rozpatrywał dziś sąd okrzgowy na sesji wyjazdowej w Bielsku, sprawę Antoniego Jakobca, oskarżonego o uprawianie homoseksualizmu z chęci zysku, przyczem oskarżony miał się dopuścić kradzieży na szkodę Aleksandra Zipsera, posiadacza willi w Mikuszowicach.

Od zarzutu kradzieży sąd uwolnił Jakóbca, zasądził go jednakże za homoseksualizm zwodowy na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata.

):*(:

Uznanie Sowietów przez Hiszpanję

MADRYT, 27. 7. Rada ministrów postanowiła na dzisiejszem posiedzeniu oficjalne uznanie Sowietów przez Hiszpanję.

:)*(:

Śmierć podczas kąpieli

Wczoraj po południu utonął kąpiący się w stawie przy kopalni Florentyna, mieszkaniec Łagiewnik, 20-letni Jerzy Bulla. Przypuszczalnie w czasie kąpieli, Bulla. Przypuszczalnie w czsie kąpieli, Bulla dostał ataku i poszedł pod wodę.

Po 15-tu minutach poszukiwania wydobyto już tylko jego zwłoki.

Zastanówmy się trochę...

W niewoli umierającego świata

Pamiętają czytelnicy ile to nagół pokładano nadziei na międzynarodową konferencję ekonomiczną, której odroczenie nastąpiło w ubiegły czwartek. Na 66-ciu przedstawicieli państw konferujących, sześćdziesięciu wyraziło przekonanie, że konferencja londyńska sprowadzi przełom w opłakanych gospodarczych stosunkach światowych, wpływając swojemi postanowieniami decydująco na pomyślny zwrot w walce z kryzysem.

Jednem słowem konferencja londyńska miała być tym kojącym plastrem, który wszystkie narody miał uleczyć.

Ale to były głosy oficjalne i, jak się później okazało, w większości swej nieszczere, co mieliśmy możność stwierdzać prawie na każdym kroku podczas obrad poszczególnych komisyj.

Szczere głosy natomiast, głosy powątpiewań padły ze strony części prasy. Do tej części prasy należał i „Dzień Dobry". Zwracaliśmy uwagę, że 66 narodów, z których każdy chce coś zyskać, wszystko jedno jaką drogą, a żaden nic nie chce poświecić dla dobra ogólnego, — nie jest w stanie porozumieć się.

Przewidywania te sprawdziły się. Po siedmiu tygodniach narad nie tylko nic nie zrobiono pomyślnego, ale gorzej jeszcze, bo rozpętano egoizmy, wzniecono międzynarodową n'euność gospodarczą, a w wielu krajach rozpętano nawet spekulację.

Jako formalny powód odroczenia konferencji podaje się niedostateczne przygotowanie się do niej stron konferujących, a w szczególności niemożność porozumienia się w chwili obecnej w sprawie stabilizacji walut.

Tak jest formalnie. Faktycznie zaś dla tego konferencja nie dała wyników że tą powojenną chorobę, jaką jest kryzys, chciano leczyć staremi przedwojennemi metodami umierającego świata. Słuszne tedy są te głosy, acz jeszcze nieliczne, że właściwie nastąpiło nie odroczenie konferencji, a jej całkowite rozpadnięcie.

Żegnając konferencję londyńską trzeba stwierdzić bez żalu, że wznowienie jej jest niemożliwe. Możliwe natomiast jest zwołanie nowej, ale pod warunkiem, że konferujące strony wezmą pod uwagę, iż przedwojenne zwietrzałe lekarstwa na powojenne dolegliwości nietylko nie mogą pomóc, ale nawet mogą zaszkodzić.

Są jeszcze głosy, które dowodzą że konferencje międzynarodowe wogóle do niczego nie prowadzą. Z tem trudno się zgodzić, albowiem świat idzie w kierunku coraz większego rozwoju stosunków międzynarodowych. Nie konferencje zatem są niepotrzebne, ale konieczna jest zmiana starych metod pracy, żeby osiągnąć pożądane wyniki zgromadzeń międzynarodowych.

Komuniści, hitlerowcy i faszyści
na indeksie w Holandji

HAGA, 28.7. Wniesiony został do izby projekt ustawy, uzupełniającej kodeks karny artykułem, zakazującym noszenia mundurów i ubiorów organizacyj politycznych, jak również noszenia lub wywieszania rzucających się w oczy oznak takich organizacyj.

Powodem wniesienia ustawy jest akcja komunistów, narodowych socjalistów i faszystów.

W początkach września
proces o podpalenie Reichstahu

BERLIN, 28.7. Biuro Wolffa dementuje podaną przez prasę niemiecką wiadomość, jakoby proces o podpalenie Reichstagu odbyć się miał z końcem listopada lub w początkach grudnia.

Oświadcza się ponownie ze strony urzędowej — podkreśla komunikat Biura Wolffa — że wyznaczenia głównej rozprawy Van der Luebbego oczekiwać należy w pierwszej połowie września.

Aresztowanie domniemanego mordercy
wiceburmistrza m. Pruszkowa, ś.p. Berenta

Z rozporządzenia sędziego śledczego p. Żochowskiego, aresztowano wczoraj pod zarzutem zamordowania wiceburmistrza m. Pruszkowa, ś. p. Berenta,

urzędnika warszawskiej Kasy Chorych, Seweryna Turobińskiego.

Dziś rano Turobiński odstawiony zostanie do więzienia przy ul. Dzielnej.

Turobiński kategoryczne zaprzecza, jakoby miał cokolwiek wspólnego z tą zbrodnią. Według jego twierdzenia, w dniu krytycznym o godz. 3 po południu wyjechał pociągiem pośpiesznym do Zaleszczyk. W drodze dopiero dowiedział się o zamordowaniu ś. p. Berenta, a gdy następnie wyczytał w gazetach, iż jest podejrzewany o dokonanie tej zbrodni,

dobrowolnie powrócił natychmiast do Warszawy i zgłosił się do powiatowej komendy policji,

gdzie go przesłuchano.

Następnie Turobińskiego przesłuchał sędzia śledczy i w wyniku tego przesłuchania nastąpiło aresztowanie.

Seweryn Turobiński zamieszkuje w Grodzisku. W Pruszkowie powszechnie mówiono, iż

utrzymuje on bliższe stosunki z żoną Berenta, Pelagją,

z którą zamordowany nie żył już od dwóch lat. Jako przyczynę morderstwa wymieniają zemstę osobista.

*

Na miejscu morderstwa ś. p. wiceburmistrza Stanisława Berenta, odbyła się wczoraj w Pruszkowie wizja lokalna, przeprowadzona przez komisję sądowo - lekarską.

Z śladów komisja wywnioskowała, że napastników musiało być 3-ch lub 4-ch. Ślady prowadziły zza krzaków na środek drogi, gdzie napastnicy otoczyli ofiarę i poczęli bić laskami.

Krwawe odciski rąk na parkanie oraz pogięty tygielek do topienia metali świadczą, że napadnięty stoczył z napastnikami zaciętą walkę. Na głowie zabitego znaleziono 3 rany, pozatem ranę postrzałową, zadaną z prawego boku w kierunku serca.

Sekcję zwłok zamordowanego przeprowadza delegowany przez zakład medycyny sądowej w Warszawie, dr. Manczarski.

Podczas rewizji w biurku ś. p. Berenta znaleziono korespondencję, która pozwala sądzić, iż zbrodni dokonano z pobudek zemsty lub zawiści osobistej.

—:) * :(—

Zamach na Chaplina
Sensacyjne zeznania japońskich kadetów

TOKJO, 28.7. — Tel. wł. — Podczas przesłuchiwania 11 kadetów morskich, odpowiadających rzed sądem wojskowym za zamordowanie premjera japońskiego Inukai i za szereg innych aktów terorystycznych, jeden z oskarżonych, Koga zeznał, że kadeci zamierzali zamordować także Charlie Chaplina podczas jego zeszłorocznego pobytu w Japonji, aby w ten sposób sprowokować wojnę ze Stanami Zjednoczonemi.

Zamach miał być dokonany podczas przyjęcia Chaplina w domu premjera Inukai. Chaplin uszedł z życiem jedynie dlatego, że przyjęcie zostało w ostatniej chwili odwołane.

Spiskowcy dążyli do wywołania wojny z Ameryką, aby ożywić życie gospodarcze kraju. Inny oskarżony, Goto, oświadczył, że nie żałuje swego czynu i gotów siedem razy umrzeć, jeżeli to tylko pomoże krajowi. Krytykował on politykę rządu, w następstwie której miljony chłopów japońskich przymierają głodem.

—:) * :(—

Wielka wycieczka wakacyjna
rodzin polskich w Francji

LILLE, 28.7. — Dnia 1 sierpnia odjeżdżają z Lille dwa specjalne pociągi, któremi udaje się do Polski 1800 kobiet i dzieci wychodźców, mających spędzić dwumiesięczne wakacje w kraju.

Po przyjeściach nad granicą i w Poznaniu, ta pierwsza tak liczna wycieczka emigracyjna rozjeżdża się do domów i do obozów letnich, zorganizowanych przez tutejszą Radę Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji oraz przez Związek Obrony Kresów Zachodnich i przez Radę Organizacyjną Polaków z zagranicy.

Pogrom Żydów
przez Arabów pod Bagdadem

JEROZOLIMA. 28. 7. Z Bagdadu donoszą o demonstracjach, jakie miały ostatnio miejsce w miejscowości Adhamija, w pobliżu Bagdadu.

Tłum Arabów, złożony z 200 ludzi, niosąc transparenty z napisami antyżydowskiemi, ruszył ulicami tej miejscowości, bijąc napotykanych po drodze Żydów.

W Bagdadzie raniono nożem jednego przechodnia Żyda.

Policja, która początkowo zachowała się biernie, aresztowała kilku podżegaczy.

Gmina żydowska w Bagdadzie wystosowała do władz z powodu ostatnich zajść ostry protest, domagając się ukarania winnych.

Trędowaci
uciekli z obozu

BUKARESZT. 28.7. Z obozu trędowatych w Foscani udało się zbiec siedmiu trędowatym, którzy udali się do pobliskiej wsi, gdzie na ich widok wybuchła wśród ludności panika.

W przeciągu kilkunastu minut cała wieś opustoszała i dopiero po wypędzeniu trędowatych przez silny oddział żandarmerśji i gruntownej dezynfekcji wszystkich mieszkań przerażeni mieszkańcy powrócili do swoich domów

Pogoda

Przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i deszczów. Nieco chłodnej. Słabe lub umiarkowane wiatry południowe, a potem zachodnie.

Fundusz Pracy zakreśla kilkuletni plan

Wielkie inwestycje ogólnogospodarcze

rozpoczną się dopiero w przyszłym roku

Prezes Funduszu Pracy w porozumieniu z prezydjum Rady Ministrów zdecydował, że programy wojewódzkie robót z Funduszu Pracy w przyszłym sezonie winny być złożone Funduszowi Pracy najpóźniej do dnia 30 listopada 1933 roku.

Obecny sezon obok efektu w postaci zatrudnienia bezrobotnych pozwolił na poczynienie doświadczeń zarówno we własnych możliwościach Funduszu Pracy, jak i w możliwościach **produktywnej walki z bezrobociem.** Z tego doświadczenia wynikają pewne wytyczne, któremi należy kierować się — jak głosi okólnik naczelnego dyrektora Funduszu Pracy do przewodniczących wojewódzkich komitetów lokalnych Funduszu Pracy — przy układaniu programu na rok przyszły.

Program na r. 1934 obejmie kilka zasadniczych o ogólno-gospodarczem znaczeniu inwestycyj, zamiast **dużej ilości drobnych bardzo różnorodnych robót,** jak to miało miejsce w sezonie obecnym.

Nieliczne drobne roboty o znaczeniu lokalnem będą mogły być finansowane tylko w drodze wyjątku uzasadnionego szczególnemi okolicznościami. Program ten będzie częścią **kilkuletniego na dłuższy okres czasu obliczonego programu,** wprowadzającego w zatrudnieniu mo żliwie daleko idącą ciągłość. Udzielanie pomocy finansowej przez Fundusz Pracy oparte będzie na zasadzie zwrotności. Udzielanie natomiast dotacyj będzie stosowane tylko w nader wyjątkowych wypadkach.

Kierownictwo Funduszu Pracy przypuszcza, że w r. 1934 zajdzie konieczność wprowadzenia systemu **pracy zespołowej,** co będzie miało niewątpliwie po ważny wpływ na typ i miejsce zgłoszonych do programu robót.

Program pracy komitetów wojewódzkich Funduszu Pracy opracowany będzie w ścisłym kontakcie z czynnikami społecznemi i uzgadniany będzie z władzami państwowemi i samorządowemi.

Przedewszystkiem programem na rok 1934 objęte będą inwestycje zasadnicze o ogólno-gospodarczem znaczeniu, a więc: budowa dróg, melioracje, elektryfikacja, budowa gazociągów, komunikacja podmiejska, budowa wodociągów i kanalizacji oraz drobne budownictwo mieszkaniowe.

—):*:(—

Kpt. Lepecki

w Moskwie

MOSKWA, 28.7. — Dnia 26 b. m. szef departamentu zachodniego komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych Rajwid podejmował obiadem przybyłego do Moskwy w drodze na Syberje kpt. Mieczysława Lepeckiego.

W dn. 27 b. m. kpt. Lepecki w towarzystwie kpt. Gerasimowa wyjechał do Irkucka.

—):*:(—

Duński okręt wiezie polski cukier do Rosji Sowieckiej

(A nasze okręty co robią?)

Jak donosi korespondent Ajencji „Iskra" z Gdyni, w porcie trwa w dalszym ciągu ładowanie na statek duński 1.800 ton cukru, zakupionego w Polsce przez „Sowpoltorg" na zlecenie moskiewskiego „Torgsinu".

Jest to pierwsza poważniejsza tranzakcja na dostawę cukru polskiego dla Sowietów, zawarta na warunkach kredytowych. Ogólna wartość tej tranzakcji sięga 370.000 zł., przyczem należność będzie spłacona przez Sowiety po upływie dwunastu miesięcy. Opiewające na sumę równowartości weksle, zagwarantowane są w 50 proc. przez Bank Gospodarstwa Krajowego, w 50 proc. zaś przez Bank Cukrownictwa w Poznaniu.

Parowiec duński „Sonia Markt" odpłynie z ładunkiem cukru w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do Leningradu. Jak wiadomo przed tygodniem wysłano z Gdyni również do Leningradu ładunek słoniny. Należy więc uważać, że między Gdynią a sowieckim portem bałtyckim nastąpiło nawiązanie stałego kontaktu towarowego.

Jak się zarabia na chleb...

Pracująca arystokracja robotnicza

4 złote za 8 godzin harówki w piekle

Od czasu do czasu na łamy gazet przedostaje się sensacyjna wiadomość: „Ciężki przemysł otrzymał wielkie zamówienia od Sowietów"...

Na czarnych bramach hut górnośląskich wiszą zawiadomienia o rozpoczęciu pracy.

Dymią kominy.

Huta zaczyna pracować pełną parą. Mniejsza o jej nazwę. Jest ich na Górnym Śląsku, kiedyś dawała pracę kilkuset ludziom, dzisiaj

pracuje zaledwie ponad 100.

Tych „100" to arystokracja wśród beznadziejnie zmożonego nędzą proletarjatu bezrobotnych. Tych „100" będzie miało swoją dniówkę...

Od 5 zł. do 1.30 w dół. Po potrąceniu świadczeń, nigdy żaden robotnik nie otrzyma więcej dziennie niż

3.90 — 4 zł.

Zresztą czy to mało? Niejeden urzędnik nie zarobi więcej. Jest tylko różnica w pracy.

Warto porównać jakąś zakurzoną kancelarję, stół zawalony papierzyskami z wielką, czarną halą walcowni, z rozrzażonemi piecami.

Wszystko to drży, trzęsie się od bezustannego, monotonnego warkotu maszyn, które potężnemi szczękami ugniatają stal na coraz to cieńsze sztabki. Wyskakują one z jednych szczęk, trzeba uważać aby nie osunęły się gdzieś w bok, aby długie szczypce schwytały je w porę i do właściwej maszyny wepchnęły. Między jedną a drugą maszyną ślizgają się w esach floresach po kamiennej podłodze hali, między nogami robotników.

Tych 2-złotowych..

Oczywiście żeby sprawnie pracować robotnik nie może mieć na nogach jakichś

specjalnie ochronnych butów.

Stoi gołemi stopami na kamiennej podłodze, tuż obok, jak węże, prze suwają się rozpalone do białości sztaby. Jeden fałszywy uchwyt szczypcami, a sztaba zamiast obok stopy, wpadnie na nią...

Robotnik kulawy niema już czego szukać w walcowni. Szalony upał, twarz i oczy zalewa pot, a trzeba patrzeć uważnie, płuca z trudem chwytają rozpalone powietrze, zgiełk piekielny rozdziera każdy nerw, głowa pęka z bólu ramiona robią się niby łachmany...

Osiem godzin takiej pracy za 2 — 3 złote!

Wychodzą za bramę hut nie dorośli, silni mężczyźni, wychodzą — ludzkie łachmany, a przecież zado woleni, że praca wogóle jest, że jutro nie stanie przed nimi zmora głodu i eksmisji...

—):*:(—

Wróżby na dziś

Wczesny ranek może się gorzej zaznaczyć, przynosząc nam drobne zawody rozczarowania rozwiane złudzeń lub też sytuacje niejasne i chaotyczne. Nie będzie to jednak nic poważnego, a już koło godz. 9-ej sytuacja ulegnie poprawie na rzecz zwiększającej się ruchliwości umysłowej i towarzyskiej.

Należy się jednak liczyć z tem, że koło godz. 13-ej zaznaczy się już gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, a później, — bliżej godz. 14-ej — będziemy być narażeni na nieoczekiwane przeszkody, niepokoje, nieporozumienia.

Potem jednak te wszystkie niepokoje ustąpią całkowicie a wieczór zapowiada się pomyślnie.

Zatrudnienie wysłużonych podoficerów

w państwowej służbie cywilnej

Rada ministrów wydała rozporządzenie o obsadzaniu stanowisk urzędników III kategorji i stanowisk niższych funkcjonarjuszy państwowych oraz stanowisk tego samego rodzaju w samorządzie i w przedsiębiorstwach państwowych wysłużonymi podoficerami zawodowymi.

Na mocy tego rozporządzenia pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk niższych funkcjonarjuszy państwowych lub odpowiadających tym stanowiskom posad w samorządzie i w przedsiębiorstwach państwowych posiadają wysłużeni podoficerowie zawodowi, po siadający odpowiednie kwalifikacje. Tacy podoficerowie winni wnieść w drodze służbowej na 10 miesięcy przed upływem terminu zobowiązania, podanie do ministerstwa spraw wojskowych z prośbą o nadanie im stanowiska w służbie cywilnej. Przyczem ubiegający się o posadę podoficer powinien w podaniu oświadczyć, na jakie stanowisko reflektuje i do jakiego rodzaju służby cywilnej przygotowywał się.

Przy ministrze spraw wojskowych działać będzie specjalna komisja, która będzie kwalifikowała kandydatów z pośród wysłużonych podoficerów zawodowych na wakujące stanowiska w służbie cywilnej publicznej. Na podstawie opinji tej komisji minister spraw wojskowych przedstawi kandydata na odpowiednie stanowisko

Sport

CRACOVIA DO CZECHOSŁOWACJI

Ligowy zespół Cracovii udaje się wkrótce do Czechosłowacji, gdzie w Nitry odbędzie się w dniach 12 — 15 sierpnia czwórmecz piłkarski z udziałem Nitry, Bratisławy, Hasku lub Concordii z Zagrzebia.

MISTRZOSTWO POMORZA

Polonja bydgoska zdobyła tytuł mistrza Pomorza w piłkarskiej klasie A. w ostatnim swoim meczu bijąc Sokoła z Bydgoszczy 1:0.

W najbliższą niedzielę mistrz Pomorza, Polonja bydgoska, walczy z mistrzem Warszawy, stołeczną Polonją.

Z CAŁEGO ŚWIATA

HELSINGFORS — W tych dniach Paavo Nurmi startował w biegu na 3 klm. i uzyskał czas 8:33.8 sek., wykazując w ten sposób doskonałą formę.

W Finlandji zjawiły się dwa nowe talenty lekkoatletyczne. Perasalo skoczył wzwyż 195 cm., a brat jego — O. Perasalo — 190 ctm.

AMSTERDAM. — Sprinterka holenderska Schurmann, która niedawno wyrównała rekord światowy na 100 mtr. — 11.9 sek., uzyskała dobry czas na 200 mtr. — 25.8 sek.

RZYM. — Mistrzostwo kolarskie Italji stayerów zdobył na szosie znany zawodnik włoski. Giergetti przed Brescianim i Brono.

Giergetti uzyskał na 75 klm. czas 1 g. 2 m. 55 sek.

PARYŻ. — Tegoroczny turniej piłkarski o puhar Francji spowodował rekordową liczbę zgłoszeń. Do walki o puhar zgłosiło się 521 klubów z całej Francji.

W roku ub. walczyło klubów 482.

PRAGA. — W kajakarskich mistrzostwach Europy, które odbędą się w Pradze w dniach 19 — 20 sierpnia b. r., startować będą osady: Czechosłowacji, Polski, Szwecji, Holandji, Francji, Niemiec, Austrji i Węgier.

Porozumienie 6 państw Europy

Minister Koc o wynikach konferencji londyńskiej

LONDYN, 28.7. Z okazji zakończenia pierwszej sesji londyńskiej konferencji gospodarczej i monetarnej, zwrócił się przedstawiciel Agencji „Iskra“ do przewodniczącego delegacji polskiej, wiceministra Adama Koca, z prośbą o podzielenie się wrażeniami ze swego pobytu w Londynie.

— Niezaprzeczenie, konferencja była bardzo ciekawym eksperymentem obradowania w tak licznem gronie, obejmującem przedstawicieli prawie setki państw świata — mówi minister Koc. — Nie osiągnięto jednak na tej konferencji rezultatów, mogących mieć bardziej konkretne znaczenie — rezultatów, jakich spodziewano się w niektórych kołach międzynarodowych, a szczególnie w kołach jej organizatorów. Rozumie Pan, że w tym stanie rzeczy niewiele można o samej konferencji powiedzieć.

Jednakże trzeba wskazać, że obrady londyńskie nie pozostaną bez śladu, jako że w ich toku wyjaśniono szereg problemów z punktu widzenia poszczególnych narodów lub grup narodów. Posłuży to niewątpliwie do stworzenia podstawy przyszłych porozumień, które będą mogły być zrealizowane, kiedy warunki zewnętrzne na to pozwolą.

— Z drugiej strony zarysowała się w Londynie możliwość konkretnego zbliżenia gospodarczego na węższych terenach: 6 państw kontynentu europejskiego, a wśród nich — jak wiadomo — Polska, podpisało tutaj deklarację o utrzymaniu parytetu złotego, co w konsekwencji stworzyło współpracę banków centralnych tych państw oraz otwiera możliwość bliższej kollaboracji w dziedzinie ekonomicznej.

Jest to dorobek bardzo pozytywny, gdyż porozumienie to nietylko stawia tamę dalszemu rozkładowi walutowemu świata, lecz stwarza także ośrodek zdrowej współpracy gospodarczej, która może promieniować na coraz to szersze tereny. Dał temu przekonaniu szczególnie wyraz francuski minister skarbu, p. Georges Bonnet w swojem dzisiejszem przemówieniu końcowem.

— Szczególnie miło mi przy tej okazji podkreślić zbliżenie, jakie nastąpiło podczas pobytu naszej delegacji w Londynie z tutejszemi sferami gospodarczemi i finansowemi. Mieliśmy wiele okazyj rozmawiania o sprawach, dotyczących sytuacji w Polsce i z wielką satysfakcją mogę stwierdzić że od wszystkich, z którymi mieliśmy sposobność zetknięcia się—słyszeliśmy słowa uznania i wielokrotnie słowa podziwu dla olbrzymiego wysiłku i ofiarności polskiej w walce z kryzysem gospodarczym i jej odporności w tej walce okazanej, co świadczy o wielkiej sile witalnej nowego państwa.

Zrozumienie okazane nam przez obcych jest nietylko teoretyczne, ale przejawiło się w praktycznem zrealizowaniu poważnej tranzakcji pożyczki na elektryfikację węzła kolejowego warszawskiego, co stanowi niewątpliwe zaczątek współpracy gospodarczej angielsko-polskiej na szeroką skalę.

Na zakończenie pragnę podzielić się z Panem uczuciem, iż wyjeżdżam z Londynu pod niezmiernie miłem wrażeniem wielkiej gościnności i uprzejmości, jaką otoczeni byliśmy zarówno ze strony rządu W. Brytanji, jak władz miejscowych londyńskich i sfer towarzyskich tego miasta — kończy minister Koc.

*

Minister Koc wziął wczoraj udział w śniadaniu, wydanem przez włoskiego ministra skarbu p. Junga dla szefów kilku delegacyj.

Popołudniu w gmachu konferencji gospodarczej, minister Koc odbył z ministrem Jungiem dłuższą konferencję poufną.

Kop. „Donnersmarck“ unieruchomiona!

A kop. „Ficinus“ zamkną dzisiaj!...

Jak grom uderzyła w mieszkańców Chwałowic i okolicy(pow. rybnicki) wieść o unieruchomieniu kopalni „Donnersmarck“, której przedwczesne zamknięcie przyniosło gen. dyr. Vogtowi i nacz. dyr. Buzkowi nawet karę po 6 mies. więzienia.

Po energicznych krokach władz i wyroku sądowym spodziewano się powszechnie, że do zamknięcia, nawet czasowego nie dojdzie, a tem bardziej po rozstrzygnięciu nadzwyczajnej komisji rozjemczej, obniżającemu tak wydatnie zarobki.

Tymczasem jednak w ubiegły czwartek robotnicy zrobili ostatnią szychtę i kopalnię zamknięto, rzekomo na przeciąg jednego roku. Przy robotach koniecznych znalazło zatrudnienie tylko około 160 robotników, 50 przeniesiono na kop. Blücher, a blisko 700 straciło chleb...

Równocześnie dowiadujemy się, że mimo wszelkich wysiłków miejscowego społeczeństwa, kopalnia „Ficinus“ w Siemianowicach zostanie nieodwołalnie w dniu dzisiejszym unieruchomiona. Redukcją zostanie dotkniętych blisko 550 robotników pochodzących z poza terenu woj. śląskiego oraz mających prawo do zaopatrzenia emerytalnego. Redukcje zostaną przeprowadzone częściowo na kop. „Ficinus“, a częściowo na sąsiadującej z nią kop. „Richter“, na którą zostanie przeniesiona reszta załogi unieruchomionej kopalni.

Na klasę robotniczą Śląska spadają coraz cięższe ciosy.

Wybuch pyłu cynkowego

W hucie cynku „Kunegunda“ miał wczoraj rano miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ robotnik, Sylwester Nestmann z Zawodzia. Z niewyjaśnionych dotąd powodów nastąpił tam w czasie pracy wybuch pyłu cynkowego, skutkiem którego Nestmann odniósł ciężkie poparzenie twarzy. Wzrok na szczęście nie jest zagrożony.

Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

Dramatyczne sceny w sądzie

Pożegnanie skazanych włamywaczy

Rozprawa przeciwko licznej szajce włamywaczy w Szopienicach odbyta przed sądem okręgowym w Katowicach przyniosła wyroki zasądzające: Władysława Sadłowskiego, Władysława Koszeckiego, Emanuela i Pawła Labusów oraz Alojzego Śmietanę po 3 lata więzienia, zaś Sylwestra Wincentego i Wiktorję Achtelików po 3 i pół roku więzienia.

Kara ta spotkała szajkę za zuchwałe włamanie do konsumu Rozdzień — Szopienice, przyczem bezczelność włamywaczy zaszła tak daleko, że sami zawiadomili władze o włamaniu i zaofiarowali swe usługi w charakterze konfidentów, za co brali wynagrodzenia zaprowadzając jednocześnie władze policyjne na fałszywe ślady.

Po ogłoszeniu wyroku nastąpiły dramatyczne sceny. Żony i członkowie rodzin zasądzonych wśród straszliwego szlochu obstąpili ławę oskarżonych żegnając się ze skazanymi.

Francuscy inżynierowie

podziwiają urządzenia techniczne Śląska

Bawiąca w Polsce wycieczka francuska wyższych państwowych inżynierów górniczych i budowy dróg, w liczbie 30 osób, zwiedziła francuskie koncerny przemysłowe w Zagłębiu Dąbrowskiem, a następnie huty cynkowe Gieschego na Śląsku i kopalnie Skarbofermu w Król. Hucie.

Ogromny podziw wśród gości wzbudziły urządzenia techniczne szybu Wielki Jacek, na którym wydobycie dochodzi do niesłychanej ilości 9 ton na głowę.

Wieczorem goście wyjechali do Krakowa, gdzie zwiedzą zabytki historyczne miasta.

Więzienie za obrazę

państwa i władz polskich

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odbyła się rozprawa przeciwko trzem prowokatorom niemieckim, którzy publicznie w szeregu wypadków wyrażali się obraźliwie o Polsce i władzach polskich.

W wyniku tej rozprawy sąd skazał Alfreda Kautschora oraz Augusta Guzika obu z Król. Huty po 7 miesięcy więzienia, a Ferdynanda Kopiasa ze Świętochłowic na 5 miesięcy więzienia.

Bezczelna napaść

na członków związku strzeleckiego

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczorajszego wieczoru wracała z zebrania związku strzeleckiego w Reptach Starych, grupa uczestników tego zebrania, których w mrokach nocy napadła gromada wyrostków, zapewne członków osławionego Jugendsbundu.

Napastnicy po zelżeniu Polaków wzięli się do bójki, w czasie której został raniony nożem z tyłu w plecy, komendant miejscowego związku strzeleckiego. Odniósł on pozatem rany cięte rąk.

Za bezczelnymi prowokatorami śledzi policja.

Ochrona włóczek i wełen

przed nieuczciwą konkurencją

Niema bodajże ani jednej takiej dziedziny życia handlowego i produkcji w Polsce, w której nie spotkalibyśmy się z objawami

nieuczciwej konkurencji.

Zapobiega temu do pewnego stopnia ustawa, ale ciągle jeszcze okazuje się konieczność wydawania na jej zasadzie specjalnych rozporządzeń rządowych, które

uniemożliwiają

niesumiennym jednostkom szkodzenie tej czy innej dziedzinie życia gospodarczego.

Jednym z ostatnich rozporządzeń, które należy z zadowoleniem powitać, jest normujące zasady handlu detalicznego

włóczek i wełen

oraz przędzy, przyczem została ustalona zasada, iż na opakowaniu t. zw. motków, muszą być podane ścisłe wymiary, względnie waga przędzy, która musi być oddzielnie podana dla każdych 50 gramów.

Nie może mieć już więc miejsce określanie

w „przybliżeniu“

zawartości motków, na czem żerowały nieuczciwe firmy, podrywające zaufanie pań do wyrobów krajowych wogóle, szczególnie zaś cieszących się dużem powodzeniem na rynku.

Obecnie, dzięki wspomnianemu rozporządzeniu, na rynku utrzymać się będą jedynie mogły

firmy solidne,

bijące swych konkurentów jakością i subtelnością barw swych wyrobów,

Zderzaki wagonów zmiażdżyły

klatkę piersiową robotnika

Przy przetaczaniu wagoników kolejki kopalni Skarbofermu z powodu własnej nieuwagi dostał się pomiędzy zderzaki wagonów 23-letni Wiktor Hanke, robotnik z Bielszowic (Zielona 2). Wskutek niespodziewanego uderzenia lokomotywy, zderzaki zmiażdżyły Hankemu klatkę piersiową, tak iż nieszczęśliwy zmarł na miejscu.

Zwłoki przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowcach.

W niewoli demona biurokracji

Tragiczna dola inwalidy

który chciał robić kapelusze

Wielki, bezkresny jest obszar władania „Świętego Biurokracego". Królestwo jego — to cała kula ziem ska. Więc naturalnie i Polska...

Jest przytem ów „Święty Biurokracy" władcą nigdy nie nasyconym. Liczba jego ofiar rośnie nieustannie, z dnia na dzień...

Jedną z takch nieszczęsnych ofiar jest niejaki p. M. Hager, inwalida wojny światowej, zamieszkały w Stanisławowie.

Nieszczęśliwy ten człowiek

od lat 11-tu

toczy bój rozpaczliwy o byt swój i swej rodziny, bój beznadziejny, bo nieprzejednanym wrogiem jego jest ów „święty Biurokracy". Posłuchaj historji nieszczęśnika inwalidy.

Przed laty akurat jedenastu, bo w roku 1922, wniósł p. Hager do starostwa powiatowego w Brzeżanach, ówczesnego miejsca swego zamieszkania, udokumentowaną prośbę o

kartę przemysłową

na przedsiębiorstwo kapelusznicze.

Ze względów „formalnych" prośba kilkakrotnie wędrowała z Brzeżan do urzędu wojewódzkiego w Tarnopolu, to znów do miejsca urodzenia petenta, Stanisławowa. Trwało to długo — wreszcie w czasie jednej takiej podróży prośba

zginęła.

I wtedy wytworzyła się niezwykła sytuacja. Urzędy zainteresowane poczęły gorliwie korespondować ze sobą, celem zbadania kto ponosi winę zaginięcia dokumentów. Korespondencja trwała w nieskończoność, a tymczasem biedny p. Hager nie mógł uczynić żadnego kroku naprzód.

Dopiero po upływie

lat 6 (sześciu!),

w roku 1928, starostwo brzeżańskie zawiadomiło p. Hagera pismem oficjalnem o zaginięciu jego papierów w drodze z Brzeżan do Stanisławowa i o zażądaniu stamtąd duplikatów dokumentów.

Sprawa weszła w nową fazę, z tą różnicą, że tym razem korespondencja urzędowa trwała tylko

pełne 4 lata.

P. Hager, chcąc przyspieszyć bieg sprawy, przeniósł się do Stanisławowa i osobiście pilnował „korespondencji", interwencja jego jednak nie wiele pomogła, gdyż duplikaty dokumentów wydawano mu na raty, w odstępach kilkomiesięcznych, znów ze względów czysto „formalnych".

Kiedy wreszcie uzyskał wszystkie potrzebne papiery, **wspólnik jego zrezygnował, wobec złych konjunktur, z projektowanego przedsiębiorstwa i pozbawiony kapitału p. Hager znalazł się w nędzy.** Powiększył szeregi bezrobotnych, a wreszcie, wyeksmitowany wraz z żoną i trojgiem dzieci z mieszkania, od r. 1929 formalnie przymiera głodem.

Rozpoczął wprawdzie zkolei staranią o zaopatrzenie inwalidzkie, ale i w tej dziedzinie szczęście mu nie dopisuje. W ciągu lat czterech sprawa nie postąpiła ani o krok naprzód, a na dobitek złego, dziwnym trafem i tym razem w wędrówce biurokratycznej z urzędu do urzędu,

zaginęło rejentalne zeznanie najważniejszego świadka,

że zaś w międzyczasie świadek ten umarł — więc o duplikacie tym ra zem mowy być już nie może.

Dziś, doprowadzony do najskrajniejszej nędzy, p. Hager pozostawił żonę i dzieci w Stanisławowie na łasce Opatrzności, a sam wybrał się

do Warszawy... pieszo.

Liczy, że zdoła dotrzeć do p. Ministra spraw wewnętrznych i p. Ministra opieki społecznej i może jakoś uda mu się uratować z toni, która grozi mu ostateczną zagładą.

*

Myślicie, że w opowieści tej jest cokolwiek przesady? Ani krzty! Jeżeli po wielotygodniowej wędrówce o głodzie i chłodzie uda się dotrzeć nieszczęśnikowi do stolicy, usłyszymy może jeszcze o tym biednym, a tak wytrwałym człowieku.

—:)✱:(—

Nowa fala pogromów żydowskich

w hitlerowskich Niemczech

PARYŻ, 28.7. Według doniesień emigracyjnej prasy niemieckiej szturmowcy hitlerowscy urządzili w Lippe - Detmold prawdziwy pogrom Żydów. W miejscowości Mu singfeld, liczącej 1500 mieszkańców, wszyscy Żydzi zostali wyrzuceni ze swych mieszkań, które były zdemolowane przez szturmowców.

W miejscowości Alverdissen właściciel hotelu Arensberg został aresztowany przez hitlerowców i dotkliwie pobity podczas śledztwa. Usiłował on popełnić samobójstwo. Również z innych miast nadchodzą wiadomości o prześladowaniach ludności żydowskiej.

Upiór z lasu

Wielka obława na zjawę

PIOTRKÓW, 28.7. — Tel. wł. — „Upiór lasów moszczenickich" Iwan Szubin dał znów znać o sobie.

Wczoraj na skraju lasu trzej chłopcy, zbierający jagody, zauważyli pod jednem z drzew ślady świeżego kopania. Odgarnęli ziemię i znaleźli na niewielkiej głębokości zawiniątko, w którem znajdował się wielki rewolwer i dwa granaty ręczne.

Chłopcy chcieli broń zabrać z so bą, gdy nagle zauważyli zbliżające go się olbrzymiego człowieka w mundurze oficera armji carskiej. Dzieci porzuciły znalezione przedmioty i przerażone uciekły do wsi.

Wskutek doniesień ludności sprawą tajemniczego Szubina zainteresował się wojewódzki urząd śledczy w Łodzi.

Bada on szczegółowo zeznania 37-letniego telegrafisty ze stacji Moszczenica Jana Grochulskiego, któremu kilka dni temu „Iwan Szubin" polecił zakupić dla siebie trzy nabożeństwa w najbliższym koście le prawosławnym.

Ponieważ chodzi tu nie o zabobonnego chłopa, czy dzieci, lecz o człowieka inteligentnego, władze policyjne uwierzyły opowiadaniom telegrafisty i zdecydowały się zająć wyświetleniem tajemnicy upiora lasów moszczenickich.

W lasach przeprowadzona będzie wielka obława, która uwolnić ma mieszkańców okolicznych od ciągłego strachu przed „widmem" w carskim mundurze. (Ro)

Moskiewskie „derby"

120.000 osób na torze

Przed kilku dniami odbyły się w Moskwie Derby sowieckie.

Wielka t. zw. Wszechzwiązkowa Nagroda dla czterolatków była niezwykle ciekawa. Klacz „Gilda" przeszła dystans 1600 mtr. w 2 min. 9.4 sek., co stanowi nowy sowiecki rekord. „Gilda" jest córką słynnego przed 10 laty w Sowietach ogiera „Gildiejca", który przez dłuższy czas ten dystans brał w czasie o 6 sekund mniej. „Gilda" również pobiła słynną „Oktawę", która w 1931 r. 1600 mtr. zrobiła w ciągu 2 m. 9.5 sek.

Wyjątkowy triumf wypadł na „Pietuszka". „Pietuszek" wziął „Nagrodę Sowchozów", bijąc swój rekord zeszłoroczny, ustalony w Odesie. Na derby 1600 mtr. przeszedł on w czasie 2 m. 3.5 sek. Do rekordu amerykańskiego w ten sposób zabrakło mu 3 sekundy.

Nowy rekord dla t. zw. „orłowskich kłusaków" ustalił ogier „Ułow", który dystans 1600 mtr. przebiegł w ciągu 2 m. 7.5 sek., bijąc rekord słynnego na kilka lat przed wojną moskiewskiego i wszechrosyjskiego faworyta „Kriepysza" o jedną sekundę.

Derby odbyły się przy tłumnym udziale publiczności, która w liczbie około 120.000 przyglądała się wyścigom i oczywiście grała. Na derby przybyli prawie wszyscy akredytowani przy rządzie sowieckim dyplomaci. Na trybunach rządowych byli obecni wybitni dygnitarze sowieccy, członkowie rewo lucyjnej rady wojennej oraz szef departamentu kawalerji Budionnyj z rodziną.

Kontrakt gen. Nobile

z Sowietami

RYGA, 28.7. Z Moskwy donoszą, że gen. Nobile podpisał kontrakt z rządem Z.S.S.R. w sprawie budowy wielkiego sterowca. Umowa będzie obowiązywała do r. 1936. Projektowany przez gen. Nobile sterowiec będzie miał pojemność 30.000 m. sz. Sterowiec będzie utrzymywał regularną komunikację na linji Moskwa — Władywostok.

Okradli biedne dzieci

Z Pszczyny donoszą: Wczorajszej nocy włamali się nieujęci dotąd sprawcy do zakładu humanitarnego dla dzieci, Bethesta, w Goczałkowicach Zdroju, gdzie skradli większą ilość płaszczyków dziecięcych, czapek i t. p., a także 3-lampowy aparat radjowy i inne rzeczy wartości 1600 zł.

Na trop złodziei dotąd nie natrafiono.

—:)✱:(—

Radjo i samolot

na usługach medycyny

Ostatnio w Australji zorganizowano w nowoczesny i pomysłowy sposób pogotowie lekarskie na użytek farmerów mieszkających w dużej odległości od ośrodków miejskich. Urządzono kilkanaście stacyj krótkofalowych, które pracują na fali od 400 do 140 metrów. Przy pomocy tych krótkofalówek alarmuje się w razie potrzeby szpital w Cloncurry, skąd wylatują specjalne samoloty, wiozące pomoc lekarską.

Ożywienie w „handlu"

Pewnego ożywienia w handlu dowodzi tranzakcja mieszkańca Łagiewnik, p. Kozy. Pożyczył on mianowicie pewnego poranku rower od swego znajomego, Teodora Katerlika z Świerkańca i... poprostu zapomniał oddać.

Skoro zaś już fakt ten zaszedł, nie widział po temu przeszkód by rowe ru tego nie „opylić" za zł. 60 — zamieszkałemu w Szarlocińcu Aleksandrowi Almie.

Nim doszła o tem wieść do prawego właściciela, rower zdążył już przejść w dziesiąte ręce i ślad po nim zaginął.

Tem ożywieniem w „handlu" zainteresowała się policja

Koncert w „Pszczelniku"

Znane ze swej ruchliwości na terenie Siemianowic Towarzystwo Mandolinowe „Jaskółka", urządza w niedzielę, 30 b. m. w Pszczelniku wielki koncert mandolinowy. Udział w orkiestrze bierze około 50 osób. Początek o godz. 16.00. Program bardzo bogaty. Niewątpliwie mieszkańcy Siemianowic i okolicy pospieszą wszyscy do „Pszczelnika", gdyż poza programem muzycznym, czekają ich również utwory maiœnia humorystyczne.

W programie około 30 utworów kompozytorów krajowych i zagranicznych. Dyrekcja spoczywa w rękach pilnego i lubianego na gruncie siemianowickim Henryka Jagły.

Nadmieniamy, że ta sama orkiestra bierze w komplecie udział dnia 6-go sierpnia b. r. w zbiorowej wycieczce do Ojcowa — popularnym pociągiem, gdzie uczestnikom uprzyjemni pobyt w „Polskiej Szwajcarji".

Tajemnice toru wyścigowego

NOC MIŁOSNA... Z BICZEM

Przez resztę dnia Aleksiejew bezustannie towarzyszył Ricie, pokazując jej majątek.

Mimo iż starał się być układnym i uprzejmym czynił on na Ricie coraz gorsze wrażenie.

Wrażenie to spotęgowało się jeszcze przy śniadaniu i obiedzie. Gdy Rita zauważyła, jak ten starzec, nie zajmując się nią zupełnie pożera hałaśliwie i bez wyboru całe stosy potraw, zalewając to wszystko szklaneczkami wódki i kuflami piwa.

Podpiwszy sobie stawał się dla służby wręcz nieznośny, a wobec Rity natarczywy, a nawet brutalny.

Rita hamowała, jak mogła zapędy starca z trwogą myśląc o wieczorze, kiedy jednak będzie musiała zostać z nim sam na sam.

Rita, która wszędzie zajmowała pierwsze miejsce, która panowała zwykle nad mężczyznami, którzy ją otaczali — teraz czuła, iż pozostaje pod władzą tego obleśnego starca i nie znajdowała możliwości, aby przeciwstawić się jego zachciankom.

Wreszcie zapadł wieczór z taką trwogą przez nią oczekiwany. Przy kolacji Aleksiejew zwiększył znacznie dozę alkoholu i nie zwracał uwagi na Ritę, która zabraniała mu pić, mówiąc, iż nie lubi pijanych mężczyzn.

— Przyzwyczaisz się, gołąbko — mówił Aleksiejew — mało do czego człowiek się nie przyzwyczai, patrz miła Rito, jak ten chłopiec przyzwyczaił się do buta.

Chcąc widocznie zademonstrować, jak chłopiec będzie mu uległy, zawołał:

— Michał!... Pilno!...

Chłopiec wyskoczył z jednych drzwi i chcąc udać się do piwnicy musiał przebiec przez pokój stołowy. Słysząc tupot bosych nóg chłopaka, Aleksiejew wstał i gdy chłopiec nadbiegł, kopnął go ciężkim butem w krzyż.

Chłopiec padł plackiem na ziemię i nawet nie jęknął.

Aleksiejew stojąc nad nim komenderował:

— Wstać! Biegiem marsz!

Chłopiec znów zerwał się z ziemi, jak sprężyna i wybiegł do piwnicy.

— Przekonałaś się maleńka? — pytał Aleksiejew, wychylając znowu szklaneczkę wódki.

Z obrzydzenia do tego człowieka Rita nie mogła wymówić ani jednego słowa. Aleksiejew potraktował to, jako swój triumf.

Gdy zbliżył się czas spoczynku pułkownik coraz więcej rozpływał się nad wdziękami Rity, a gdy wstali od stołu, Aleksiejew drżącym głosem spytał:

— Czy zobaczymy się dziś, mój kotku.

Rita nie odpowiedziała ani słowa i nie patrząc nań copredzej udała się do swej sypialni. Na progu pokoju stanęła i rozejrzała się dookoła. Dziwnie ponury wydał się jej ten pokój — zwłaszcza teraz, gdy grube okiennice przysłoniły nawet ten mały otwór lufciku, przez który wpływało trochę powietrza.

Aleksiejew także musiał już być u siebie, bowiem z sypialni sąsiedniej dochodziło pokasływanie. Rita zwolna podeszła do łóżka, podejrzliwie uchyliła kołdrę. Pościel była czysta i świeża, ale mimo, że koronkowe poduszki nęciły ją ku sobie, Rita nie miała odwagi rozebrać się i położyć. Początkowo położyła się na łóżku w ubraniu i dopiero po kwadransie, gdy w pokoju Aleksiejewa zapanowała zupełna cisza i zdawało się, że starzec położył się spać, Rita rozebrała się i wsunęła pod kołdrę. Lecz sen nie nadchodził i oczy jej szeroko otwarte ciągle błądziły w ciemnościach w stronę drzwi, wiodących do Aleksiejewa. Tam jednak panowała zupełna cisza. Już Rita zmęczona ciągłem wypatrywaniem przymknęła powieki, gdy nagle jasna smuga łagodnego światła padła jej prosto na twarz. Rita nawpół uniosła się z łóżka i ujrzała, że drzwi pokoju Aleksiejewa uchyliły się bezszelestnie. Po chwili w jasnej smudze światła ukazała się sylwetka pułkownika. W jednej ręce trzymał on lampę naftową, przesłoniętą złotym abażurkiem — drugą ręką starał się zamknąć drzwi możliwie najciszej. Miał na sobie pretensjonalną piżamę w kwiaty. Z odsłonięta, włochatą piersią miał odrażający wygląd satyra.

W piersi Rity serce załopotało. Lęk tak silnie chwycił ją za gardło, że nie mogła wydać z siebie najsłabszego nawet głosu, chociaż chciałaby w tej chwili krzyczeć i tak głośno, ażeby przestraszyć i odepchnąć od siebie pułkownika.

Światło lampy, aczkolwiek ściemnione raziło ją, to też przesłoniła ręką oczy, co sprawiało wrażenie, jakgdyby ręką chciała odegnać od siebie jakieś widmo.

— Przestraszyłaś się bardzo? — zachrapał Aleksiejew, a przecież ja uprzedzałem, że przyjdę...

Małemi krokami zbliżał się ku niej. Wreszcie postawił lampę na nocnym stoliku.

Rita przywarła twarzą do poduszki, aby nie widzieć tego potwora. Przed oczyma stanęli jej wszyscy mężczyźni, do których dotychczas należała.

Jur... Matrasz... Orłowski... nawet ten wstrętny Kosmala, do którego czuła taką odrazę, wydawał się jej aniołem w porównaniu z Aleksiejewem.

Nie śmiała się odwrócić, aby spojrzeć na jego twarz. Po chwili, aż wzdrygnęła się, gdy poczuła jego dłoń na swej nodze. Sucha, koścista, drżąca ręka błądziła po jej łydce i udzie.

Rita czuła, że wszystkie mieśnie kurczą się jej pod wpływem tego dotyku. Cofnęła nogę, ale Aleksiejew rychło odnalazł ją znowu.

Wreszcie tuż koło swej twarzy poczuła przyśpieszony oddech Aleksiejewa, zionący alkoholem.

— Odwróć się, odwróć moja malutka!... Głos jego świszczał przez zęby.

Nie poruszyła się nawet.

Jeszcze raz powtórzył:

— Maleńka! Bądź rozsądna, odwróć się...

Znowu nie odpowiedziała.

Wówczas Aleksiejew ręką lekko ujął ją za ramię i usiłował przyciągnąć ku sobie. Oparła się.

Aleksiejew chwilę zastanawiał się — potem wstał z łóżka i obiema rękami odwrócił ją ku sobie. Uchwyt jego rąk tym razem był tak silny, że Rita krzyknęła z bólu.

Ciągle jednak oczy miała zamknięte.

Aleksiejew, nie zwracając uwagi na jej okrzyk bólu wzniósł ją od poduszek ku górze, nachylił się i wpił się ustami w jej szyję. Poczuła najpierw obrzydliwe łaskotanie twardemi włosami brody, a następnie ból dotkliwy.

Aleksiejew gryzł...

Pod wpływem bólu i obrzydzenia Rita wyrwała się z rąk swego wielbiciela i nie pamiąc nad sobą, uderzyła w twarz obleśnego starca.

To wróciło jej przytomność. Zlekła się, jakie konsekwencje pociągnie dla niej ten czyn szalony niemal w tych warunkach.

Aleksiejew jednak padł na kolana i zaczął okrywać pocałunkami jej nogi.

Błagał przytem:

— Bij! bij... moje dziecko... nie bój się mnie, nic nie boli. Ja się o to wcale nie będę gniewać... bij, bij...

Rita usiadła na łóżku, podkurczywszy pod siebie nogi.

Aleksiejew wstał i zataczając się, jakgdyby pijany, szedł w stronę swego pokoju. Ręką szukał czegoś na ścianie swego pokoju, tuż przy drzwiach.

Za chwilę odwrócił się. W ręku trzymał gruby, rzemienny bat.

Teraz Rita śledziła każdy jego krok.

Znała ona z opowiadań ten rodzaj sadystów, którzy rozkosz odczuwają tylko wśród szalonego bólu fizycznego. Starzec znów klęknął przy jej łóżku. Bat potoczył się na dywaniku i kilkoma szarpnięciami ręki zrzucił z siebie piżame.

Teraz podał jej bat do ręki. Nie chciała wziąć, ale on zacisnął jej palce wokół straszliwego narzędzia tortur.

— Bij! bij! — prosił.

Choć w innych warunkach Rita wychłostałaby go napewno ze wszystkich sił i z prawdziwą satysfakcją — teraz nie mogła ruszyć ręką. Bat leżał nieruchomo, skręcając się, jak złowrogi wąż na białej pościeli.

Aleksiejew kilkakrotnie jeszcze prosił, pokrywając pocałunkami całe jej ciało.

Wreszcie zerwał się na równe nogi.

— Nie chcesz? Odmawiasz?... Ty...

Wyrwał jej bat z ręki i podniósł do góry. Wyglądał teraz, jak dziki tatar. Straszne, żylaste gołe ramię podniosło się do góry. Bat wisiał nad Ritą. Przeczuwając, co się stanie, Rita wrzasnęła na cały głos:

— Ani wa... ty łotrze... ty...

Nie dokończyła. Bat spadł na jej plecy — a potem wiele razy spadał to tu, to tam, znacząc pręgi na jej ciele.

Początkowo pod wpływem piekielnego bólu krzyczała w niebogłosy. Nikt jednak nie przybył jej na ratunek. Widocznie w tym domu ludzie przyzwyczajeni byli do takich scen.

Wreszcie padła zemdlona.

Wówczas Aleksiejew rzucił bat i ciężko dysząc pociągnął ją ku sobie.

— Już teraz ty moja! Niczyja, tylko moja... Porwał na niej bieliznę i całował sine pręgi na jej białem ciele.

Dalszy ciąg jutro.

Z Prużan do... Afryki Południowej

by po 38 latach rozłąki spotkać się ze straconem dzieckiem

Przed 30 przeszło laty, młoda naówczas mężatka, Sołowiejczykowa w Prużanach, owdowiała bliźnięta — 2 dziewczynki. Ojciec bliźniąt zmarł w pierwszym roku ich życia, nie po zostawiając dla sierot żadnego zaopatrzenia.

Sołowiejczykowa w krótkim czasie

wyszła powtórnie zamąż,

lecz niedola sierot stała się przysłowiową. W trzecim roku życia przyjechał do Prużany z Anglji wuj ich Kuperman, który jedną z dziewczynek, Faigę — adoptował, zabierając ją ze sobą

do Południowej Afryki,

gdzie się na stałe osiedlił. Płynęły lata, a choć Sołowiejczykowa usiło wała listownie porozumieć się z córką, Kuperman listy przejmował, nie chcąc by Fajga dowiedziała się, iż nie jest córką Kupermanów. Przed samą wojną światową Sołowiejczykowa poznała jednego pana, który przyjechał z Afryki do Prużany, celem odwiedzenia rodziny i podjął się po powrocie

odnaleźć Fajgę

i zakomunikować jej, jak za nią biedna matka tęskni. Udało się to. Fajga, choć szczęśliwa i bogata, pod opiekuńczemi skrzydłami Kupermanów, swych przybranych rodziców — napisała do Sołowiejczykowej, naznaczając

rendez-vous w Londynie.

Niestety — wybuch wojny światowej zniweczył marzenia stęsknionej matki. I znowu kilkanaście lat rozłąki, aż oto prasa amerykańska przed kilku tygodniami zaczęła się rozpisywać szeroko o życiu Faigi, która po ukończeniu studjów uniwersyteckich wyszła zamąż za Izaaka Marksa, obecnie

najwyższego sędziego Afryki Południowej.

Po 38 latach, Sołowiejczykowa spotkała się nareszcie z córką, która obecnie opływa w dobrobycie.

Fałszywy lekarz-kobieta

osadzony w więzieniu

LUBLIN, 28.7. W związku z aresztowaniem d-ra Marji Dobek vel Aleksandra Muszyńskiego, wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły jego karjery lekarskiej.

Jak się okazuje, Muszyński był studentem medycyny na uniwersytecie warszawskim i jako sudent praktykował w klinice położniczej, gdzie skradł dokumenty dyplomowe d-ra Marji Dobek.

Pierwsze występy tego lekarza w spódnicy odbyły się w Opatowie, woj. kieleckie.

Tu spotkał się jednak ze zbytnią natarczywością płci brzydkiej, której przebrany mężczyzna niezmiernie przypadł do gustu. Ze względu na to niebezpieczeństwo Muszyński musiał uciekać z Opatowa, mimo niezłej praktyki.

Przeniósł się więc do Sadownego, pow. wegrowskiego, gdzie również — jak o tem donosiliśmy — płeć brzydka darzyła go dużą sympatją, skąd jednakże wkrótce musiał uciekać, ponieważ policja zaczęła się interesować jego działalnością.

Wreszcie doktór w spódnicy pojechał do Zamościa, gdzie go ostatecznie zdemaskowano.

Jak stwierdzono, Muszyński był kilkakrotnie karany za oszustwo i fałszerstwo i odsiadywał karę za bigamję.

Osadzony obecnie w więzieniu w Siedlcach, Muszyński czeka na rozprawę sądową.

Anglja adoptuje Einsteina

LONDYN, 28.7. — Tel. wł. — „Daily Telegraph" donosi, że przyjaciele prof. Einsteina starają się o uzyskanie dlań obywatelstwa brytyjskiego.

Konserwatywny poseł Locker Lampson wystosował już odpowiednie pismo do ministra spraw wewnętrznych i jest nadzieja, że prośba ta będzie uwzględniona. Prof. Einstein, po uzyskaniu obywatelstwa brytyjskiego, obejmie katedrę matematyki na jednym z uniwersytetów angielskich, bądź też dominjalnych.

Sobota **29** Lipiec 1933	Dziś Marty. Jutro Julitty. SŁOŃCE Wsch. sł. 3.51. Zach. sł. 7.34. Wsch. ks. 11.57. Zach. ks. 9.29.

Sowiecka nafta

dla Hiszpanji

LONDYN, 28.7. Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraphu" donosi, że w związku z uznaniem Rosji sowieckiej przez Hiszpanję zostanie utworzone wielkie towarzystwo hiszpańsko - sowieckie celem finansowania wzajemnej wymiany towarów.

Hiszpanja ma zamiar zakupić wielką ilość nafty sowieckiej dla swej marynarki. Dziennik zaznacza pozatem, że uznanie Sowietów przez Hiszpanję zostało ułatwione dzięki stanowisku Francji. Jak wiadomo bowiem dyplomacja hiszpańska pracuje w ścisłym kontakcie z dyplomacją francuską.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

II. LIST PISANY RĘCZNIE

Dochodziła już godzina 9-ta, kiedy profesor postanowił wrócić do miasta.

— Może cię odprowadzić do autobusu?— pytał Ludwik, chcąc chociaż w ten sposób wyrazić bratu wdzięczność za obietnicę zajęcia się tą sprawą.

Ale Juljusz, znając jego egoizm, podziękował mu:

— Ten kawałek drogi przez las sam szybko przejdę.

Ludwik nie nalegał.

— A więc jutro przyjeżdżam do ciebie przed 4-tą.

— Tak będzie najlepiej. Od. 5-tej do 6-tej posłuchasz przez radio mego odczytu, oczywiście jeżeli będziesz miał na to ochotę. A na pół do siódmej zamówię Głębockiego.

Wracali do willi, gdyż tę ostatnią rozmowę prowadzili, spacerując po ogródku, otaczającym domek.

— Co się właściwie stało Irenie? Wcale się nie pokazała, — zapytał nagle profesor niezadowolony, że nie zdążył się porozumieć z bratanica.

— Nie znasz jej? Ona miewa co pewien czas takie okresy dziwactwa.

Profesor mógł wprawdzie odpowiedzieć, że wina tych okresów leży raczej po stronie Ludwika, który młoda dziewczynę odgranicza od świata, ale nie chciał przed samym wyjazdem wywoływać drażliwej dyskusji.

— Inna rzecz — ciągnął Ludwik — że w ostatnich czasach Irena jest specjalnie rozdrażniona. Ale nie czuję się na siłach wyjaśnić ci przyczyny tego stanu.

Profesor znał dokładnie wzajemny stosunek swego brata do córki, wiedział więc dobrze, że Irena zwierzyłaby się raczej jemu, niż własnemu ojcu. Postanowienie rozmówienia się z dziewczyną ugruntowało się w nim jeszcze silniej. Toteż ucieszył się serdecznie kiedy, wszedłszy do przedpokoju, usłyszał jej głos, dochodzący go zza drzwi gabinetu. Uradowany wszedł bez pukania. Zobaczył Irenę przy telefonie. Ale usłyszał zaledwie kilka słów, gdy dziewczyna, jakby złapana na gorącym uczynku, rzuciła gwałtownie słuchawkę na widełki.

— Przepraszam, że ci przeszkodziłem, ale zaraz odjeżdżam, a chciałem z tobą koniecznie pomówić.

— Czy to coś tak pilnego? — zapytała.

— I tak, i nie — odpowiedział nieco speszony szorstkim jej tonem.

Irena zorjentowała się, że postępuje nietaktownie, i podchodząc do stryja odezwała się już dużo uprzejmiej:

— Może byśmy tę rozmowę odłożyli chociaż na kilka dni. Niech się stryj na mnie nie gniewa, ale jestem dzisiaj trochę zdenerwowana.

— Czy coś zaszło w tym czasie, kiedy mnie tu nie było? — pytał szczerze zaniepokojony.

— Tak, i to nawet bardzo wiele.

Ale nic więcej poza obietnica, że pomówią ze sobą w najbliższą niedzielę, nie udało mu się z niej wydobyć. Niezadowolony z tej chybionej próby rozmowy wrócił do przedpokoju. Ludwik stał nieruchomy pod ścianą w tej samej pozycji, w jakiej go przed chwilą zostawił.

Profesor właśnie zdjął z wieszaka palto i systematycznie zaczął się ubierać. Kiedy już pozapinał wszystkie guziki, machinalnie włożył ręce do kieszeni. W oczach jego odmalowało się zdziwienie. Wyczuł pod palcami kartkę papieru. Skąd ona tam się wzięła? Naogół, jako człowiek pedantyczny, nie miał zwyczaju chowania świstków po kieszeniach. Przez chwilę przyglądał się wyjętej kartce w milczeniu, potem wyciągnął ją w kierunku brata.

— Masz, czytaj.

Był to arkusik porządnego, nawet eleganckiego papieru listowego, koloru bladofila, bez koperty. Złożony był starannie na dwie symetryczne części. Po rozprostowaniu go ukazywało się oczom czytelnika kilka wyrazów, napisanych ołówkiem, dużemi, drukowanemi literami:

„Nie wtrącać się do cudzych spraw".

Ludwik przeczytał i stał dalej bez ruchu. Juljusz wyjął mu kartkę z zesztywniałych palców i schował ją do pugilaresu. Bracia spojrzeli na siebie. Nie zamienili jednak ani słowa. Uścisnęli sobie tylko w milczeniu ręce, jakby wbrew dotychczasowym chłodnym stosunkom, wymienlali wyrazy sympatji i obiecywali sobie wzajemną pomoc.

Profesor powoli skierował się ku wyjściu. Nagle, w samych drzwiach bodaj, zatrzymała go jakaś myśl. Odwrócił się i już chciał ją wyrazić słowami, ale w ostatniej chwili powstrzymał się. Jednak sytuacja była tak nienaturalna, że wypadało coś powiedzieć. Zanim przyszło mu na myśl pierwsze lepsze, pasujące choć trochę do chwili zdanie, usłyszał nagle głos brata:

— Może zostawisz mi ten nowy dokument. Chociaż nie jest numerowany, dołączę go jednak do mojej kolekcji.

Dalszy ciąg jutro.

Tajemnica samolotu niemieckiego wyjaśniona

W toku dochodzeń policyjnych w sprawie tajemniczego przelotu jednopłatowca nad Łagiewnikami, o czem donosiliśmy, niezbicie ustalono, iż chodzi tu o samolot niemiecki z lotniska prawdopodobnie w Gliwicach.

Ujęcie szkodników kolejowych

Na torze kolejowym między Król. Hutą a Chorzowem przytrzymała policja dwóch osobników, którzy zajmowali się dewastacją urządzeń sygnałowych kolei.

Przytrzymanymi okazali się Jan Kominiarczyk, obywatel niemiecki z Bytomia i Adolf Emanuel z Król. Huty. Obu odstawiono do aresztu.

Gore!

Z Bielska donoszą: Ubiegłego wieczoru stanęły w ogniu zabudowania gospodarskie i dom mieszkalny Zuzanny Bylokowej w Jaworzu. Szybko rozprzestrzeniający się ogień strawił rychło budynek mieszkalny, przybudowaną szopę oraz chlewy, wraz z całym inwentarzem rolniczym. Wyrządzoną przez pożar szkodę pokrywa ubezpieczenie. W akcji ratowniczej brała udział straż pożarna z Jasienicy — Jaworza.

Konkurenci mennicy

Z Białej donoszą: Miejscowe organa policyjne sporządziły doniesienie do sądu na mieszkankę Białej, Leę Scharf (11 Listopada 28) i Stefana Gelnera z Komorowic za świadome puszczanie

Odpowiedzi Czytelnikom

Magistrat m. Żor. Powtórne pismo Panów M 2203-33 jest nieaktualne, bowiem dotyczy sprawy przez nas już załatwionej („Nowy Czas" Nr. 201 z dnia 23 lipca b r.)

P. K. G. Świętochłowice. Trudno jest nam w tak intymnych kwestjach radzić. eJdnakże o ile chodzi o pkt. 3 Pańskiego listu, to istnieją tego rodzaju preparaty i nabyć je można w każdej aptece i drogerji. Pozatem znajdują się obecnie w sprzedaży i inne środki ochronne, płyny dezynfekujące i zapobiegające zakażeniu Stosowanie ich jest nader łatwe i nie pociąga za sobą żadnych komplikacji. Objaśnienia szerszego udzielą Panu chętnie w każdej aptece.

———): ✱ (:———

RADJO

KATOWICE. Sobota, 29 lipca 1933 r. 7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty). W przerwach komunikaty 14.55 — 16.00: Muzyka (płyty). W przerwach komunikaty gospodarcze. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.00: Pogadanka. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: „Mustafa Kemal-Pasza i europeizacja Turcji". 18.35: Arje i pieśni. 19.05: Recytacje Zegadłowicza. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Muzyka lekka. 21.30: Koncert muzyki polskiej. 22.00 — 24.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. W przerwach Wiadomości sportowe i meteorologiczne i dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na wyspie Niedźwiedziej.

Zdziczenie obyczajów

Zmierzający spacerem do parku Kościuszki przechodnie, z przyjemnością podziwiają bogactwo krzewów i kwiecia w ogródkach działkowych, które przecież tak

dużo przysparzają pracy

ich właścicielom.

Jeśli jednak jedni zadowalają się platonicznem podziwianiem rosnącego kwiecia, szlachetnych róż, dalji, róż pnących, piwonji, krzewów owocowych i in., to drudzy

robią wandalskie wyprawy,

niszcząc dla zerwania jednego kwiatu wszystko wokół, w czem dzielnie pomaga im gromada włóczących się tam wyrostków.

Działkowcy (górnicy, urzednicy, kupcy, nauczyciele i t. p.) nie mogą stale

dorobku swej pracy pilnować.

A jeśli już zdarzy się, że któryś jest właśnie w czasie takiej wyprawy obecny, to niechże go Bóg broni, by próbował interwenjować. Zostanie bowiem obrzucony najgorszemi wyzwiskami i dobrze jest jeszcze, jeśli przytem nie

oberwie guza.

Stosunki te zmienić musi zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa Katowic. Nie można dopuścić, by gromady wandalów dalej bezmyślnie

niszczyły najpiękniejszą ozdobę

miasta i w razie spostrzeżenia podobnych faktów publiczność winna zbiorowo występować i dawać lekcje poszanowania cudzej własności zdziczałym jednostkom. Patrole policyjne rzadko w te strony zaglądają.

Niezależnie od tej akcji społecznej, magistrat miasta Katowic winien w interesie estetycznego wyglądu tej alei odgrodzić

szerokim, kolczastym żywopłotem

ogródki działkowe od ulicy, tak jednak, by widok na nie pozostał.

Ogródki działkowe sa na Śląsku najwyżej postawione i wstyd byłby doprawdy, gdyby przez złośliwą działalność wandalów, stan ten miał się zmienić.

———o ✱ o———

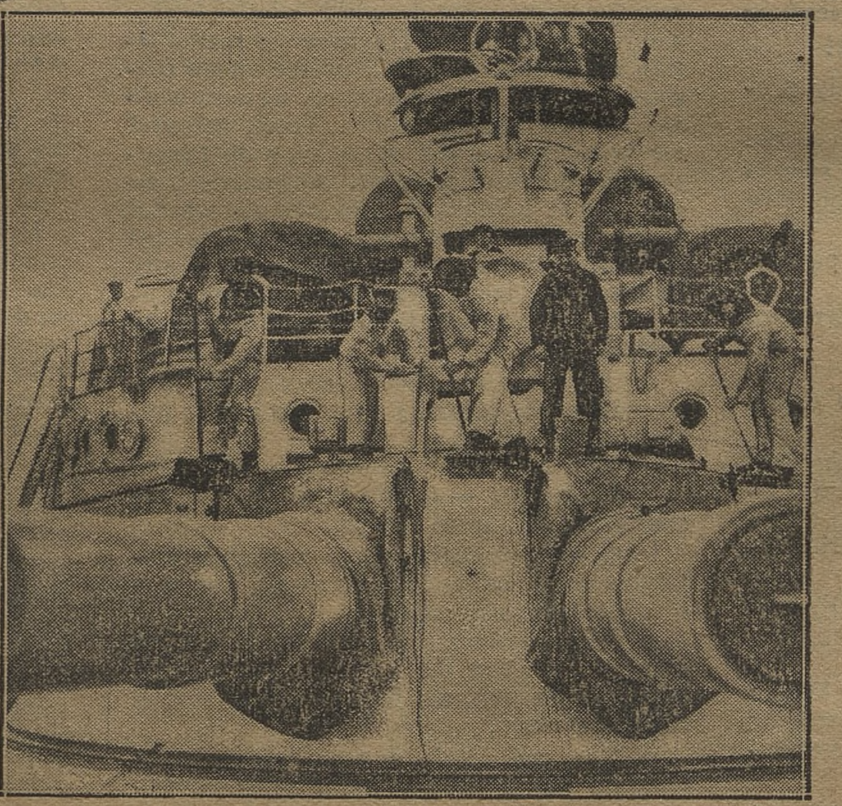
Wizja lokalna ustali winę szofera firmy Solali

Z Bielska donoszą: Ciekawą decyzję powziął sąd okręgowy z Cieszyna na sesji wyjazdowej w Bielsku, który rozpatrywał w postępowaniu apelacyjnem sprawę szofera firmy Solali w Żywcu, Władysława Grygierczyka. Grygierczyk został skazany przez sąd pierwszej instancji na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na dwa lata, za przejechanie na szosie w Kamienicy, mieszkańca tej miejscowości. Michała Palucha. Oskarżony wiózł wówczas z Bielska do Żywca dyrektora swej firmy, Seroga, i miał trącić nieszczęśliwego Palucha tak, że ten upadł, rozbijając sobie czaszkę, skutkiem czego musiał przez kilka miesięcy leżeć w szpitalu.

Głównym świadkiem oskarżenia, był niejaki Wiesbaum, który stwierdził, że poznał wówczas samochód, prowadzony przez Grygierczyka po biegu i warkocie motoru.

Na wniosek obrony, sąd zarządził wizję lokalną, w czasie której Wiesbaum będzie musiał ustalić na podstawie słuchu, czy istotnie rozpoznaje wspomniany samochód.

Zaznaczyć należy, że poza sprawą karną toczy się przeciwko Grygierczykowi proces cywilny o odszkodowanie w wysokości 40 tys. zł.



Na Bałtyku odbywają się letnie manewry niemieckiej floty wojennej. Na zdjęciu mycie wieży pancernej na pancerniku „Schlezwig - Holstein".

Przemytnicy w potrzasku

Z Szarleja donoszą: Wczorajszej nocy, około godziny 3-ej nad ranem przyłapano tu wielką bandę przemytniczą, składającą się z 11 osób, przy których znaleziono ogółem 124 kg. rodzynek, 20 kg. pomarańcz, 5 kg. drożdży i 1 kg. orzechów ziemnych. Połowę szajki przemytniczej, składającej się z Piotra Gemzy, Józefa Garnczyńca, Józefa Maksa, Piotra Helemby i Augustyna Lubasa (wszyscy z Szarleja) ujęto w chwili, gdy kierowali się przez pola w stronę Kamienia; drugą część zaś przytrzymano, kiedy zbliżała się do skrzyżowania ulic Radzionkowskiej i Kanałowej. Są to mieszkańcy Piekar: Polikarp Witek, Tomasz Adamiec, Stefan Sarach, Tomasz Chojczak, Paweł Liduch i Ignacy Morgała. Wszyscy członkowie tej bandy należą do kategorji recydywistów, których już niejednokrotnie osaczano i pozbawiano drogocennego łupu.

✱

Przed paru dniami ujęto w okolicy Brzezin Śl. nieznanego nazwiska przemytnika, przy którym znaleziono dość bogaty łup, bo 1 kg. sacharyny, 35 zapalniczek, 750 centymetrowych kamyczków do zapalniczek. W toku dochodzeń okazał się nim Piotr Mokla, zamieszkały w Niwce przy ul. Okrzei nr. 37. Wartość przemytu przekraczała ogółem 700 zł.

✱

W Brzezinach Śl. zajęła się policja starozakonnym sprzedawcą domokrążnym, który uprawiał ten proceder bez potrzebnego w tym celu zezwolenia władz. Nielegalny kupiec nazywa się Boruch Fromer i pochodzi z krainy handlu — Sosnowca.

✱

Natanowi Mülradowi mocno się nudziło w małem miasteczku małopolskiem Łańcucie, mimo ostatnich wypadków. Potrzebował widocznie jednak jeszcze mocniejszych wrażeń. Przybył dlatego na Śląsk i zajął się niebezpiecznym przemytem. Pierwsze atoli jego pociągnięcie mocno mu się nie powiodło i skończyło się na tem, że szukającego przygód osobnika, przytrzymano wczoraj w południe przy przystanku autobusowym w Łagiewnikach, zabierając mu sporą ilość przemyconego towaru.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.